

Dla chleba.

Klasycznym narodem, dostarczającym na cały świat modeli dla malarzy i rzeźbiarzy, są Włosi. Czy w przedsionku paryskiej szkoły Sztuk pię-



Dla chleba: Jeden z najwybitniejszych modeli rzymskich pozujący artystom-malarzom i rzeźbiarzom do postaci Jezusa Chrystusa.

knych, czy też w Akademii monachijskiej, wiedeńskiej lub berlińskiej, albo drezdeńskiej — wszędzie napotkać można całe rodziny Włochów, oczekujące na artystów, którzy używają ich za modeli. Oczywiście, w samych Włoszech zarobek tego rodzaju uprawiany jest na wielką skalę. Wyrabiają się tam „specjaliści“ do pewnego rodzaju typów, przez artystów najczęściej zapotrzebowanych.

W dzisiejszym numerze podajemy interesujące podobizny takich „specjalistów“. Jedna z nich przedstawia modela, który rzymskim artystom pozuje do postaci Jezusa Chrystusa, druga — tegoż modela w codziennym ubraniu, trzecia zaś — modelkę, z której artyści biorą wzory do Madonny.

Nie jest ona wprawdzie tak piękna, jak owa Fornarina, która była natchnieniem Rafaela Sanzio, jednakże służyć może za dobry model, posiadając wrodzoną wszystkim Włoszkom elegancję ruchów i ekspresję twarzy, obdarzonej parą wielce wymownych oczu.

Sam model nie stanowi jeszcze obrazu — nie ulega jednak kwestyi, że w krajach, gdzie się znajdują pod ręką odpowiednie indywidua, mogące z dobrym skutkiem pozować do obrazów o treści religijnej, produkcja artystyczna musi być wybitniejsza, niż tam, gdzie tych warunków nie ma. Dla chleba nniereichomiał się malowniczo ubrani mieszkańcy Toskany, Romanii i okolic Neapolu, lecz przy tem zarabiają bardzo ładne pieniądze, których nie dałaby im najcięższa nawet praca w ich pięknej, lecz n-bogiej ojczyźnie.

Mistrz Diez.

Monachium, które to miasto tak chętnie nazywają „Atenami nad Izarą“, odegrało wybitną rolę nie tylko w rozwoju sztuki niemieckiej. Już w latach pięćdziesiątych, gdy malarstwo polskie zaczęło się budzić do życia, nastąpiła wędrówka polskich artystów do słynnej Akademii monachijskiej. Dość wspomnieć

nazwiska: Matejki, Streita, Siemiradzkiego, Brandta, Stachewicza, Grocholskiego, Wodzinowskiego, Wankiego itd., którzy wszyscy uzupełniali swe studia artystyczne w stolicy Bawaryi.

Wśród profesorów Akademii monachijskiej jedno z najwybitniejszych miejsc zajmował profesor Wilhelm Diez, którego podobiznę podajemy w dzisiejszym numerze, a przez którego „atelier“ przeszło wielu malarzy Polaków, korzystając z jego zdrowego realizmu w malarstwie.

Diez, Bawarczyk czystej krwi, pochodził bowiem z Bayreuth, rozpoczął swą karierę artystyczną ilustracjami do Szyllerskiej „Historii wojny trzydziestoletniej“. Równocześnie zaś był rysownikiem słynnych monachijskich „Fliegende Blätter“. Później zostawszy profesorem Akademii Sztuk pięknych, której poprzednio był uczniem, namalował



Dla chleba: Znakomity model rzymski w codziennym stroju.

mnóstwo obrazów rodzajowych opartych przeważnie na tematach z XVII wieku.

Zmarły artysta był równie tegim w olejnym malowaniu, jak i w akwareli, a cieszył się wielką sympatią swych uczniów bez różnicy narodowości. To też we wdzięcznej pamięci zachowują wspomnienie o zmarłym mistrzu także uczniowie jego Polacy, których tylu wybiło się pod nim na tegich artystów



Złote wesele: Franciszek i Agnieszka Goławieccy, szanowani obywatele zatorscy.
(Do artykułu zamieszczonego na stronie 10).

Reprezentacja polska w Dumie.

Przedstawicielstwo polskie w rosyjskiej Dumie ukształtowało się w tych dniach ostatecznie, tworząc dwie oddzielne wprawdzie grupy, lecz połą-



Dla chleba: Modelka rzymska, pozująca artystom-malarzom i rzeźbiarzom do postaci Madonny.

czone zasadą solidarnego postępowania na zewnątrz. W Kole koronnem obrani zostali na prezesa poseł Roman Dmowski, wiceprezesa Jan Harusewicz, sekretarza Franciszek Nowodworski. Koło posłów polskich z Litwy i Rusi wybrało na prezesa Michała Węslawskiego, na wiceprezesa Leona hr. Łubieńskiego, sekretarza Henryka Dym-szę.

Dawne Koło terytoryalne przeobraziło się pod każdym względem. Odpadła nie tylko nazwa, ale i samo jej pojęcie terytoryalności, otwierające drzwi dla posłów nie Polaków i Koło ukonstytuowało się jako Koło Polaków z Litwy i Rusi. Przyjęto zasadę solidarnego występowania na zewnątrz razem z Kołem Polskiem z Królestwa. Kombinacja obecna podnosi siłę liczebną przedstawicielstwa polskiego do 47 posłów, co przy rozdrobnieniu stronnictw rosyjskich robi z niego czynnik, mogący nieraz zaważyć na szali wypadków.

Koło Polskie z Królestwa wprowadziło również doniosłe ulepszenia swej organizacji. Społeczeństwo nasze oczekuje od swych przedstawicieli w Dumie pożytecznej dla kraju działalności — o ile naturalnie pozwoli na to trwałość istnienia drugiego parlamentu rosyjskiego.

To też przed odjazdem żegnano wszędzie naszych posłów życzeniami gorącymi. Z Warszawy odjeżdżało naraz kilkunastu posłów z Królestwa, między tymi i reprezentanci stolicy: Dmowski i Nowodworski.

Chwile żegnania posłów naszych na dworcu petersburskim w Warszawie uwieczniono na płytach fotograficznych, a reprodukcje tych zdjęć zamieszczamy „właśnie“ w dzisiejszym numerze.

